Nr. 134. We Lwowie, Wtorek d. 12. Czerwca 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu, rue des Turneelles 20; pan *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów *dnia 12. czerwca.*

Dzisiaj jest pierwszy dzień z owych czterech, w których rozpoczęcie wojny przepowiadano. Dzisiaj już król pruski z Bismarkiem znajdować się na w głównej kwaterze, a wszystkie wojska pruskie zajęły już wytknięte stanowiska. Już i wojska austrjackie z dniem dzisiejszym stoją w szyku bojowym u granic pruskiego Szlązka i Saksonii. Dzisiaj już z twierdz szlązkich wydalono ludność, która nie mogła się zaopatrzyć w żywność trzechmiesięczną, a austrjackie i pruskie załogi opuściły już twierdze Rastattu i Moguncji i miasto Frankfurt nad Menem. Wczoraj już rozstrzygnął się los zgromadzenia stanów holsztyńskich w Itzehoe, i jeźli nie wczoraj, to dzisiaj bundestag uchwalił egzekucją przeciw Prusom, albo zostawił Austrji samej do woli, wydać wojnę Prusom. Jednem słowem, cała sytuacja polityczna dojrzała już zupełnie do wybuchu wojny. Tylko gdyby w ostatniej chwili bundestag się zawahał, i dla jakichś pozorów i względów nie chciał wreszcie stanowczej co do swego stanowiska powziąć uchwały, przewlecby się mogło jeszcze dni kilka rozstrzygnięcie dzisiejszej sytuacji. Austrja wtedy znalazłaby się w kłopotliwem położeniu, bo musiałaby albo sama na własną rękę rozpocząć wojnę, narażając się na to, iż bundestag i Rzesza stanie na uboczy i zachowywać się będzie neutralnie, jak długo to uzna za stosowne i pożyteczne dla siebie, albo też unikając tego musiałaby Austrja zostawić Holsztyn w ręku Prus i na razie zaniechać zupełnie wydania Prusom wojny, a tymczasem przeważnemi siłami wystąpić we Włoszech, mając jedynie tę możliwą nadzieję, że gdyby wtedy Prusy idąc w pomoc Włochom, uderzyły na Austrję, bundestag wziąłby to za zaburzenie pokoju wewnętrznego Rzeszy, i wystąpiłby czynnie przeciw Prusom!

Już dotychczasowe przewlekanie wypowiedzenia wojny Prusom, równie jak nakaz, dany jenerałowi Gablenzowi cofania się do Altony i unikania starcia, ogół bierze za oznakę, iż toczą się rokowania pokojowe i nie przyjdzie prawdopodobnie do starcia z Prusami. Ogół nie może pojąć, że to przewlekanie wypływa tylko z dążności Austrji, aby tę wojnę toczyć jako egzekucję związkową, więc **spólnemi z całą Rzeszą siłami i kosztem**, a rozkaz unikania starcia ma na celu właśnie usunąć od Austrji konieczność wydania wojny Prusom od siebie, dopokąd jest nadzieja, iż ją wyda Rzesza. Jeźli się to dyplomacji austrjackiej uda, będzie to rezultat wielkiej wagi. Lecz jeżliby się nie powiodło, i w końcu trzeba było Austrji samej wojnę toczyć, natenczas daremnie straconoby kilkadziesiąt milionów, wydanych na utrzymanie wojska podczas wyczekiwania uchwały bundestagowej, i zaniedbanoby najkorzystniejszą porę do wymierzenia ataku, gdy jeszcze nieprzyjaciel nie był przygotowany całkowicie do boju.

Korespondent wiedeński doniósł nam, iż sfery polityczne wiedeńskie przekonane są, iż uchwała natychmiastowej przeciw Prusom egzekucji zapadnie w bundestagu, gdyż większość głosów jest zapewniona. Zapewne dzisiaj lub jutro doniesie nam telegram czy to przekonanie było uzasadnione, lub czy w ostatnich chwilach zabiegi dyplomacji francuzkiej i pruskiej zdołały zachwiać przekonaniami większości bundestagu.

Manifest carski z 13. (25) maja 1866.

Manifest carski z d. 13. maja b. r. (ob. nr. 131 *Gaz. Nar.*) rozświecił nieznane Europie wnętrze Moskwy, ale było to światło nagłej, sinej, przerażającej błyskawicy, po której ciemność jeszcze gęstsza chwyta za oczy.

Wszystko, co dla Moskwy oddawna święte, dogmata religijne, podstawy życia rodzimego, prawo własności, posłuszeństwo prawom i poszanowanie dla władz istniejących — wszystko jest podkopane z gruntu. Przyznajmy, że nawet *Dień* w programie swoim, przed kilku laty wydanym, kiedy poszczególnie wyliczając wszystkie tendencje, instytucje prywatne i publiczne i niemal groby przodków, wszystko nazywał fałszem: „wsie łoż“, nie skreślił tak okropnie ustroju Moskwy, jak temi kilka słowy, ale streszczającemi wszystko, car to uczynił w swoim reskrypcie do prezesa komitetu ministrów.

Teorje, które są przyczyną tego stanu Moskwy propaguje wychowanie prywatne, szkoła publiczna, czynownicy — (przed kilkoma laty posądzał carat o to swoją największą nadzieję, zakłady kadetów i oficerów gwardji).) Aby temu zapobiedz, aby nie dać zachwiać się zupełnie organicznym podstawom społeczeństwa, wierze, moralności i porządkowi: należy według manifestu, zreformować wychowanie publiczne, wychowanie prywatne; wyżsi urzędnicy powinni czuwać nad postępowaniem podwładnych; i władze rządowe winny wezwać udziału sił konserwatywnych, zdrowych, tj. stanów, ceniących prawa własności, prawa zabezpieczonego posiadania ziemi, prawa społeczne, określone prawodawstwem, i na niem polegające, zasady jedności państwa i stałej pomyślności, zasady moralności i święte prawdy wiary. Należy dalej, według widoków tych sił naznaczać urzędników, we wszystkich gałęziach zarządu zwracać uwagę na zabezpieczenie praw własności i na staranie około korzyści i potrzeb różnych miejscowości i różnych części ludności. A nakoniec należy położyć na zawsze tamę nieustannym usiłowaniom wzbudzenia nienawiści przeciw szlachcie i w ogóle przeciw właścicielom ziemskim, w których wrogi społecznego porządku „naturalnie“ upatrują głównych przeciwników. W ogóle jest to obowiązkiem wszystkich osób „opatrzonych prawami i spełniających obowiązki służby rządowej.“

Z tego wyliczenia widzimy, że w Moskwie szlachta i urzędnicy przeciw usamowolnionemu ludowi, a usamowolniony lud i czynownicy przeciw szlachcie spiskuje. Aby temu tamę położyć, powinni urzędnicy czuwać nad samymi sobą i nad szlachtą i ludem, szlachta nad czynownikami i ludem, lud nad czynownikami i szlachtą — powszechna wzajemna asekuracja przez szpiegostwo i denuncjacją, do czego dołączony gwałt z góry na wychowaniu publicznem, a nawet na domowem. Czyli innemi słowy: system, na którym dotychczas stała i rozwijała się w swoim sposobie Moskwa, ma być nietylko zatrzymany, ale do najwyższego naprężenia spotęgowany; zaraza, która roztoczyła społeczeństwo moskiewskie, ma być powszechnie zaszczepioną, aby zarazę powszechnie wykorzenić! Obłąkanie posunięto do wścieklizny!!

Gdzież owe osoby, „opatrzone prawami?“ Kto posiada jakie prawo w Moskwie?

Gdzież owe osoby „spełniające obowiązki służby rządowej,“ skoro one albo swej „władzy nadużywają,“ albo są „bezczynne?“

Gdzież duchowieństwo moskiewskie, skoro o niem manifest ani słowem nie wspomina?

Co odsłoniło carowi ten okropny stan społeczeństwa moskiewskiego? Oto zamach Karakasowa. Czy zeznał co Karakasów? Nic: ani swoich celów, ani spólników — chociaż osobną do odnośnego śledztwa car naznaczył komisję i kierunek jej powierzył arcywiszatelowi! Uwięziono kilkaset osób: śledzą w Petersburgu, śledzą w Moskwie, śledzą w armii, między czynownikami, popami, młodzieżą, dziećmi, śledzą wewnątrz państw, podległych berłu moskiewskiemu, śledzą po całej Europie i Azji. Na niczem więc oparł manifest cara potępienie całego ustroju Moskwy, wystawił ją w obrazie, jakiemu podobne znajdujemy tylko w przerażających okropnością swoją obrazach tworzenia się ziemi, jak je podaje geognozja, w których wzajemnie sprzymierzone przeciw sobie walczą wszystkie żywioły i wszystkie twory świata roślinnego i zwierzęcego, przy nieustającej łunie wulkanów i muzyce trzęsienia ziemi. Walka wszystkich przeciw wszystkim, wszystkiego przeciw wszystkiemu.

Nic nie wykryły śledztwa — ale wiele wykrył sam fakt. Dotychczas, odkąd historję Moskwy wpisuje się do kart dziejów Europy — aby zabijać carów, trzeba było być albo małżonką cara, albo przynajmniej posiadać klucze szambelańskie. Życie carów kończyła dotychczas tylko śmierć, reskrypt, szarfa oficerska i trucizna dworska. Nawet kiedy Mikołaj I. wpadł w sam środek powstających przeciw niemu batalionów, nie ważyła się żadna ręka pociągnąć kurka karabinu, przytulić płonący lont do działa. Grono możliwych morderców, na carskie życie czyhających, ograniczone dotychczas na carskie pokoje, powiększyło się dzisiaj w miliony. Ustępująca ledwo Bogu osoba carów, wydana dzisiaj na pastwę pierwszego lepszego z pomiędzy 60 milionów Moskali — bo oni tylko mogą determinować się na podobne kroki szaleństwa. Rusin, Polak, Ostjak, Dagestańczyk wie, że dopóki będzie pod berłem caratu, zawsze znajdzie się car: — jeśli braknie Romanowa, to będzie Otrepiew, jeśli braknie Anhalt-Zerbsta-Gottorpa, to będzie Pugaczew; — wie, że ta dynastja czy owa, carat, jakim był, takim pozostanie — albo nie masz Moskwy.

Dotychczas wisiały nad Moskwą tylko rewolucje pałacowe; dzisiaj rewolucje zakładają sobie tam ognisko w samem łonie narodu. Rewolucje okropne: dawniej szło o zmianę osoby jednej; dzisiaj lub pojutrze o wywrót z gruntu. Rozpasane są bowiem wszystkie chuci, rozprzęgnięte wszystkie węzły, rozpasane wszystkie fanatyzmy i namiętności. Do kopy sekt moskiewskich, z których jedna potworniejsza od drugiej, przyłączyła się nowa, od tych wszystkich straszniejsza — sekta nihilistów: nieuznająca żadnych władz, żadnych węzłów rodzinnych i małżeńskich. W innych krajach, jak w Anglii, we Francji, gdy się odbywały rewolucje społeczne, była zawsze albo idea religijna albo czysto społeczna, która się przyoblekała dla dokonania swoich zamiarów w formy polityczne; była klasa, z której po wstrząśnieniu odradzało się społeczeństwo, około której ocalone resztki klas rozbitych grupowały się, w zastosowanej do czasu formie około tamtej rdzeni do nowego ustrajały się życia. Gdzież taka idea, taka klasa w Moskwie?

Czyż taką ideą ma być zabór bez granic, zabór wilków, mordujących to, czego pożreć nie są w stanie? Czy ma nią być zagłada cywilizacji polskiej, nieskończenie wyższej i dawniejszej od moskiewskiej, która się dopiero może narodzi? Czyż ma nią być carosławie, roztoczone na mnóstwo sekt strasznych, wiara poniżona do narzędzia władzy?

Czyż taką klasą jest bojaryzm, jarzmiony długie wieki, deptany przez lada feldjegra i czynownika 14 klasy? Czyż czynownictwo, złożone z jednej drabiny oszustwa i przekupstwa? Czyż literatura, kradziona z niemieckiego i francuzkiego, o języku nawet kradzionym? Czyż popostwo, słynące tylko z ciemnoty, rozpusty, opilstwa i lizuństwa? Czyż lud, którego wyskokiem jest, kacap obrzydliwy moralnie i fizycznie? lud, cieleśnie nawet szkorbutem i zarazami, przez żołnierzy roznoszonemi, rozgangrenowany? Czyż carat, który albo będzie taki, jakim jest, albo go nie będzie, według przysłowia jezuitów? Czyż inteligencja moskiewska, której hasłem rozbój, tak co do Polski, jak Azji, Słowiańszczyzny i całej ziemi? Czyż Kurlandczycy,, ustępujący tylko Prusakom we wszelkiej podłości? Czyż mieszczaństwo, o którem nawet liberały moskiewscy nic nie wiedzą, złożone z kacapów?

Aby społeczeństwo moskiewskie zreformować, czego pragnie car w manifeście, trzeba poddanym przyznać prawa ludzi, aby to uczynić, trzeba z czynowników, z popów, z sałdatów, trzeba z najwyższych sfer, jak i z mieszczaństwa i ludu porobić ludzi. Aby to uczynić, trzeba zmienić religię, prawodawstwo, system rządu. A to aby spełnić, trzeba najpierw zmienić całą, na rozboju i strachu opartą politykę Moskwy. Jednem słowem: trzeba, aby Moskwa przestała być Moskwą, ograniczyła się na samym szczepie moskiewskim. Do tego ani carat, ani Moskale nie znajdą siły w sobie — do tego trzeba uderzenia z zewnątrz, pioruna.

Z upodlenia może się niewolnik wydobyć tylko wolnością. Dotychczas cały postęp zewnętrzny i wewnętrzny Moskwy był tylko powiększającym się łańcuchem niewoli, ludów i klas. Jeden wspólny, o rozmaitych tylko ogniwach, łańcuch niewoli wiąże Moskala i Polaka, kozaka i carat. Nieograniczona władza caratu, to kajdany dla poddanych, nieograniczona niewola poddanych, to kajdany znowu dla caratu. Nowy zabór to nowa niewola dla podbitych i podbijających. Dach nad państwem moskiewskiem rozszerza się ciągle, nie zachodzi nad nim słońce; ale pod tym niezmierzonym dachem, wystarczającym na wygodne przytulisko dla setki ludów, nie zbudowali Moskale dotychczas dla siebie ogniska; nie znają spoczynku, przekleństwo pędzi ich coraz dalej i dalej. Moskwa to wieczny tułacz ludów. Do czego to prowadzi? na czem się skończy? Nowo, niezmierne przybywają Moskwie i Moskalom ziemie — a zaludniać je idą tylko zbrodniarze, naumyślnie tam wysłani, i wewnątrz Moskwy ziemia utraciła wszelką cenę, chociaż lud na niej pozostaje. Kiedy na wszystkich krajach ze zniesieniem poddaństwa podniosła się i wartość ziemi — z tej czy owej przyczyny — to w Moskwie samej upadła zupełnie. Nie napływają Moskale na zagrabione posiadłości polskie, bo u siebie za tańszą cenę mogą nabyć tysiące włók opuszczanych. Nowe, niezmierzone obszary codziennie przybywają Moskwie, a kilkudziesięciu milionów rubli nie mogą pożyczyć za granicą ani u siebie. Moskwa się rozrasta, a rubel znika i upada banknot do wartości iluzyjnej. A przecież nowe Moskwę rozpierają pragnienia i pożądliwości: ciągle Moskwa odbiega od swoich ognisk rodzinnych. Czem dalej od domu, tem przyjemniej! I gdzież ojczyzna moskiewska?

Wśród tych faktów, stosunków i zasad mniejsza o to, która partja podyktowała carowi ten manifest, a zatem stoi dzisiaj u steru. Kurlandczycy i Staromoskale, kamaryla i liberały — to wszystko jedno. To tylko chwilowa kwestja — grunt u tych wszystkich partyj i fakcyj ten sam jest ciągle i ten sam pozostanie; bo wszystko jest niewolą, a więc wszystko zdemoralizowane, zgangrenowane. Zmienił się tylko oberpolicmajster petersburgski, ale urząd sam pozostał. Plotła Moskwa o swoim liberalizmie, pletli jej żołdacy w Niemczech, Francji, Anglii; a oto liberalizm, na jednego skrytobójcę w całej Moskwie nie znaleziono trybunału. Mianowana osobna komisja śledcza. Cóż dzisiaj po państwie, co na własne trybunały, niesłynące bynajmniej z ludzkości, spuścić się nie waży? Regularny porządek w społeczeństwie zaprowadza carat od wyjątkowych trybunałów. To cała Moskwa w tym jednym fakcie przedstawiona.

Murawiew batoży, policzkuje, wkłada na tortury pociągniętych do śledztwa, niczego i temi sposobami nie dokazał w Petersburgu, jedzie więc do świętej perwonaczalnej stolicy państwa. Czegoż tam się dowie u aresztowanych? Oto że niemasz spisków tam, gdzie jak sam carski manifest wypowiada, wszystko przeciw wszystkiemu spiskuje.

Przegląd polityczny.

Faktycznie nie przyszło jeszcze do wojny. Być może, że dziś albo jutro przyniesie nam telegraf wiadomość o wyjeździe posłów, pruskiego z Wiednia a austrjackiego z Berlina, i i o pierwszem krwawem starciu między stojącemi naprzeciw siebie wojskami. Dotąd toczy się jeszcze ciągle wojna na papierze, notami i protestami, a dyplomacja łamie sobie głowę nad rozwiązaniem pytania: czy wkroczenie Prusaków do Holsztynu jest naruszeniem konwencji gasteinskiej i pokoju związkowego, czy nie. Oczywiście, że zdania w tej mierze są podzielone, bo każda ze stron w sporze będących inaczej rzecz przedstawia. Faktem jest jednak, że Prusacy zajęli już całe księztwo holsztyńskie, aż po Altonę, że jen. Manteuffel pięćkroć silniejszem wojskiem na Austrjaków w Altonie każdej chwili uderzyć może, jeżeli jen. Gablenz zgromadzenie stanów holsztyńskich, które się w Itzehoe zebrać miało, powoła do Altony. Faktem jest, że jen. Manteuffel nie otrzymał nakazu z Berlina unikania koniecznie wszelkiego z Austrjakami starcia, lecz jedynie „według możności“, i że otrzymał rozkaz niedopuszczenia, by się stany holsztyńskie zgromadziły. Prusy chcą widocznie opanować cały Holsztyn bez strzału, nim zgromadzenie stanów będzie mogło obwołać — coby prawdopodobnie nastąpiło — księcia Augustenburga monarchą księztw Nadelbiańskich. Bundestag nie ogłosił dotąd, że krok rządu pruskiego jest naruszeniem pokoju, złamaniem traktatów, że w nim leży *casus belli*. Przepisy związkowe co do przeprowadzenia egzekucji związkowej są nadzwyczajnie niepraktyczne, postępowanie ogromnie rozwlekłe i powolne, formalności jest bez liku i mnóstwo czasu potrzeba, by po formie egzekucję przeprowadzić. Na to widocznie liczyły Prusy, i dla tego zajęły Holsztyn. *Beatus ille qui tenet.*

W bundestagu będzie postawiony wniosek, który powoła się na art. 19 wiedeńskiego aktu końcowego, a który opiewa: „Jeżeli między członkami Związku zanosi się na starcie, albo jeżeli do takiego starcia istotnie przyszło, w takim razie jest bundestag obowiązany, przedsiębrać kroki, aby zapobiedz wymierzaniu sobie samemu sprawiedliwości, a jeżeli już który z członków Związku poczynił w tym kierunku kroki, by takowe powstrzymać. Nadto ma bundestag starać się o to, by stan posiadłości każdego z członków Związku był nienaruszenie zachowany.“ Otóż dowodzą dzienniki wiedeńskie, że artykuł ten do dzisiejszych wypadków w Holsztynie może być i musi być zastosowany. Holsztyńskie posiadłości, przekazane przez Austrję Związkowi, zostały przez Prusy naruszone i obawiać się należy bezzwłocznego między Austrją a Prusami starcia.

Prusy oświadczeniami swemi w Frankfurcie uczynionemi dowiodły, że bundestagu właściwie nie znają, że nie przyznają mu prawa mięszania się w sprawę holsztyńską, gdyż sprawę tę tylko obydwa mocarstwa w sporze będące rozstrzygać mogą. Od tego, co teraz bundestag postanowi, zawisło pytanie: czy wojna będzie nosić charakter wojny czysto austrjacko-pruskiej. Czy bundestag nakaże egzekucję przeciw Prusom całej Rzeszy, czy też będzie Austrja sama zmuszona walczyć przeciw Prusom?... Wiedeńskie pisma mają nadzieję, że bundestag nie napisze sobie nadgrobku jeszcze, że dalej milczeć nie będzie i że zdecyduje się na krok stanowczy. Pruskie dzienniki przeciwnie, lubo nie wielkie do uchwał bundestagowych przywiązują nadzieje, są przekonane, że bundestag frankfurcki nie prędko coś postanowi, i że tymczasem zajdą wypadki, które uchwały bundestagu zrobią zbytecznemi.

Co do rozstawienia wojsk pruskich, jest ono według dzienników szlązkich, następujące: Korpusy V. i VI. pod naczelnem dowództwem księcia następcy tronu zajęły silne stanowiska w półkole od Schmiedebergu przez Landshut, Waldenburg aż do Frankenstein. Korpus VI. opiera się lewem skrzydłem o twierdzę Kłodzko, a dalej o Nissę i Koźle. Te dwie twierdze ostatnie posłużą, jak się zdaje, za punkt oparcia ruchomej kolumnie hrabiego Stollberga, która ma bronić wysuniętego kawał Szlązka górnego, graniczący z Galicją. Ten kawałek jest dotąd dla swego strategicznie niekorzystnego położenia najmniej obsadzony wojskiem i najbardziej wystawiony na natarcie ze strony prawego skrzydła wojsk austrjackich, skoncentrowanych pod Krakowem. Pruskie prawe skrzydło korpusu V.,

które zarazem tworzy prawe skrzydło armii pod dowództwem ks. Frydryka Wilhelma, opiera się o skalisty brzeg gór Kierkonoszów (Riesengebirge) i dotyka lewego skrzydła armii księcia Frydryka Karola, w okolicy Zgorzelic zgromadzonej (I., II. i III. korpus). Wreszcie armia trzecia złożona z VII. i VIII. korpusu i gwardji, stoi frontem do granicy saskiej w okolicy Halli, opierając się plecami o twierdze Torgawę i Wittenberg, w dalszej zaś linii o Magdeburg i Szpondawę, a na prawem swem skrzydle mając twierdzę Erfurt, opiera się lewem skrzydłem o prawe skrzydło armii księcia Frydryka Karola. Armia ta trzecia nie ma dotąd wodza naczelnego. Korpus IV. stanowi rezerwę i zasłania Berlin.

Z Nissy na Szlązku pruskim donoszą, że poczyniono tam, już wszelkie przygotowania, aby każdej chwili zalać wodą fosy forteczne. Wojsku stojącemu w tej twierdzy rozdano już ostre naboje, a wszystkie straże forteczne podwojono. *Schles. Ztg.* utrzymuje, że fortyfikacje Nissy, wzmocnione nowemi okopami, nie są przy dobrej obronie do zdobycia.

Pod Siebau spodziewają się Prusacy starcia z wojskiem austrjackiem, i dla tego z Landeshutu zwożą kasy aż do Hirschbergu. Do tego miasta zwożą, jak donoszą dzienniki szlązkie wielką liczbę chorych żołnierzy pruskich, tak że już teraz nim przyszło do wojny, jest już w tamtejszym lazarecie przeszło 120 chorych.

Magistrat miasta Torgawy wydał, jak donoszą dzienniki pruskie, także nakaz ludności tamtejszej, aby na wypadek oblężenia tej twierdzy przez Austrjaków zaopatrzyła się niezwłocznie w żywność potrzebną na trzy miesiące. Nakazano zaopatrzyć się w zapasy żywności przed 9. bm.

Do *Bresl. Ztg.* piszą z zamku Fürstenstein, gdzie się główna kwatera księcia następcy tronu znajduje, że zjeżdżają się tam inni także książęta domu królewskiego dla objęcia dowództwa, sobie powierzonego nad pojedyńczemi oddziałami, książę Frydryk Karol objął dowództwo pierwszego, drugiego i podobno trzeciego korpusu, książę Albrecht ma objąć dowództwo nad konnicą, zgromadzoną na Szlązku. Korpusy gwardji, stojące w rezerwie dotychczas, mają być posunięte koleją berlińsko-zgorzelicką dalej. Kolej tę wykończono dotąd do Kottbus. W wojsku, zgromadzonem na Szlązku, panuje od czasu przybycia następcy tronu przekonanie, że lada chwila musi przyjść do starcia. Niecierpliwość wojska, ma się według doniesień dzienników pruskich z dniem każdym wzmagać tak, że w razie, jeżeli Austrjacy nie zdecydują się wkrótce zaatakować Prusaków, będą dowódzcy pruscy zmuszeni uderzyć na wojska cesarskie, gdyż taki stan przejściowy dłużej utrzymać się nie da, i wpływa demoralizująco na wojsko.

Gaz. Wied. ogłasza następujące pismo odręczne N. Pana, wystosowane do prezydenta komisji kontroli długów państwa:

„Kochany książę Colloredo Mansfeld!

Z przedłożonego mi przez komisję do kontroli długów państwa sprawozdania z dn. 11. maja r. b. co do stanu i obrotu tych długów za r. 1865, widzę z zadowoleniem, że komisja poruczone jej ustawą z 27. października 1865 zadanie z całą sumiennością i gorliwością podjęła i wszystkie gałęzie stanu długów starannej kontroli i troskliwemu zbadaniu poddała.

„Niemniej i to mnie cieszy, że ze sprawozdania komisji widzę, że cała służba około długów państwa pod każdym względem w najzupełniejszym porządku i regularnie się odbywa, że administracja skarbowa wszystkich odnośnych rozporządzeń punktualnie się trzyma i wszystkie względem wierzycieli przyjęte zobowiązania najdokładniej wypełnia.

„O ile komisja z mocą swego prawnie określonego mandatu kontroli nad postępowaniem z długami państwa, bierze pochop do czynienia nad krokami mojego ministra skarbu, przedsiębranemi nad podstawie mojego patentu z d. 20. września 1865 r. i na podstawie ustaw sankcjonowanych d. 27. listopada 1865, tudzież d. 24. kwietnia i d. 5. maja rb, czynienia uwag i wysnowania politycznych rozumowań natury ogólnej, nie chcę zapoznawać zamiaru patrjotycznego, który niezawodnie członkami komisji w tym względzie kierował.

„Prawo ludów do współdziałania przez swoich legalnych zastępców w ustawodawstwie i w operacjach finansowych zostało przezemnie uroczyście przyznane. Urzeczywistnienie tego przyrzeczenia jest mojem szczerem i nieustannem staraniem, i nic serca mego bardziej nie uszczęśliwi, jak jeżeli uczucie jedności i patrjotycznego współdziałania, które w chwili groźnego niebezpieczeństwa wojny u wszystkich ludów mojego państwa tak potężnie objawiło się, i Austrję czyni na zewnątrz silną i nakazującą poszanowanie, także w kwestjach wewnętrznego ukształtowania prawnego będzie kierującem, jeżeli stanowczo działać będzie i następnie w organizmie żywotnym i konstytucyjnym otrzyma swoje uświęcenie i utwierdzenie.“

Schönbrunn dnia 6. czerwca 1866.

Franciszek Józef.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 9. czerwca.

△ Fakt wejścia Prusaków do Holsztynu, ma pewną analogię ze śmiercią Ludwika Filipa. Podczas panowania tego królewskiego reprezentanta pokoju *à tout prix*, wszyscy niemal politycy przewidywali wielkie zaburzenie i wojnę ogólną w Europie, skoro król-mieszczanin oczy zamknie. Nawet „spleen“ angielski przez grube zakłady dokumentował swoją wiarę „w wojnę i spadek niezwykły renty francuzkiej“ na przypadek śmierci Ludwika Filipa. Król umarł, ani wojny ani spadku renty nie było. Horoskop stawiony okazał się mylnym.

Tak też i politycy niemieccy, bez różnicy zdań, wkroczenie wojsk pruskich do Holsztynu uważali za początek wojny. Mieli nawet na ten przypadek w myśli plan gotowy. Saskie i hannowerskie wojska miały tam wesprzeć brygadę jenerała Kalika, a armia północna Austrji miała wkroczyć całą siłą do Szlązka pruskiego. Tymczasem Prusacy weszli spokojnie, nawet w Rensburgu bratali się z Austrjakami, namiestnik Holsztynu, jenerał Gablenz cofnął się do Altony założywszy protest i — czeka.

Były nawet wczoraj depesze prywatne, że wojska austrjackie gotują się do powrotu przez Hannower do domu.

Dotychczas więc nie znalazł się jeszcze *casus belli*. Zdarzenie istotnie nie było przewidziane, a jednak dziś znaleźć nie trudno przyczynę, która spowodowała gabinet wiedeński do takiej decyzji „umiarkowania“.

Rząd austrjacki odstąpił swe prawa do Holsztynu, a podobno i do Szlezwiku Rzeszy niemieckiej (bo to nie jest zupełnie jasne w deklaracji austrjackiej), teraz uważał się tylko za pełnomocnika Związku niemieckiego w Holsztynie i umiał nim być dopóty, dopóki w tym kraju nie będzie ustalony rząd regularny (*Definitivum*).

Austrja więc jako państwo europejskie pierwszorzędne, od czasu przelania swego prawa na „Niemcy“ nie ma interesu partykularnego w Holsztynie. Jako państwo niemieckie zaś gotowa Austrja na usługi tej symbolicznej całości Niemiec, do których należy, ale tylko *pro rata* swych praw, obowiązków i ludności austrjackiej do Związku niemieckiego należącej. Namiestnik Holsztynu rozpoczynając lub przyjmując walkę w kraju, którego się pozbyła Austrja na rzecz trzeciego, powikłałby interesa Niemiec i Austrji, czego ta właśnie nie chce. Teraz frankfurcka rada związkowa powinnaby wziąć tę sprawę w swoją rękę. Jeżli uchwali egzekucję przeciw Prusom i powierzy ją w części Austrji (obok innych), wtedy Austrja wspólnie z niemieckiemi państwami *ad hoc* wyznaczonemi, wkroczy do Holsztynu i wypełni rozkazy „Związku niemieckiego“ i choćby użyciem broni, ale wtedy już i reszta Niemiec chcąc nie chcąc musi dzielić z Austrją trudy i ofiary wojny.

Chodzi o to, czyli mechanizm trudny, skomplikowany Związku niemieckiego okaże się zdolnym do wydania produktywnego dzieła? Jest wprawdzie ordynacja, która określa przypadki i sposoby egzekucji przeciw członkom Związku niemieckiego na papierze, i datuje z dnia 3. sierpnia 1820 r., ale ten *modus procedendi* ma wszystkie ujemne strony prawa germańskiego. Dużo formalności i dużo furtek ubocznych do wyjścia. Między innemi da się naciągnąć postanowienie prawne, że spory między członkami Związku mają być załatwiane przez komisje specjalne, a jeźli to się nie uda, przez najwyższy trybunał związkowy, jako „instancję austregalną.“ Jeźliby przyszło nareszcie do egzekucji prawdziwej preciw Prusom, wielka kwestja, czy ta będzie lub może być powierzoną Austrji, jeźli się niemieckie zgromadzenie (państwowe) w Frankfurcie zechce trzymać ściśle ustawy egzekucyjnej; bo w §. 7. powiedziano, że egzekucja nie może być poruczoną zawikłanemu w kwestję sporną.

Ściśle więc Saksonia a tem bardziej Austrja nie miałyby mandatu, wyrugowania Prusaków z Holsztynu.

Przesądzać trudno, co się stanie, tem bardziej tu, gdzie w takich olbrzymich stosunkach siła góruje nad prawem, że pierwsza prawdopodobnie nie ustąpi przed drugiem.

Obok tych czysto niemiecko-związkowych względów, które kazały Austrji trzymać się polityki umiarkowania, jest i inny powód, który nie pozwala iść pospiesznie naprzód.

Austrja, jak wiadomo, w depeszy z dnia 1. bm., do dworów neutralnych wystosowanej, powiedziała, „że tylko pod pewnemi warunkami weźmie współudział w obradach dyplomatycznych w Paryżu“, i że w skutek tego oświadczenia projekt kongresu został zwinięty.

Organa francuzkie, a po większej części i angielskie, nie chwalą postanowienia gabinetu wiedeńskiego. Nawet książę Grammont miał się dyplomatycznie, ale w tym samym duchu wyrazić. Próbował dla formy przemawiać za pokojem, ale hr. Mensdorff obstawał przy swojem, t. j. przy aprecjacjach rządu, złożonych w depeszy z d. 1. bm.

Zmiana opinii publicznej — połóżmy nawet, że w błąd wprowadzonej — i mniej serdeczne usposobienie gabinetu tuileryjskiego, nie myśląc o angielskim, bo na Anglię zaprzestano zważać, wkładają na rząd austrjacki obowiązek „obliczania się z każdym krokiem, nim go postawi“, tem bardziej, że, jak słychać, Francja doradza państwom średnim Niemiec, by się trzymały neutralności, która jedynie zapewnić im może byt polityczny. Austrja na energię Rzeszy niemieckiej, jako siły zbiorowej, rachować nie może. Inna rzecz, jeźliby wstępnym bojem utorowała sobie drogę do Berlina. Wtedy pojedyncze państwa niemieckie stanęłyby po jej stronie.

Pogłoska, że Austrja szukała i znalazła poparcie swej polityki w Petersburgu, sprawdziła się. *Debatte* przyznaje ostrożnie, że nastąpiło zbliżenie między dwoma dworami. Inny dziennik ma telegram z Petersburga, który powiada, że zawartą została wojskowa konwencja między Austrją i Moskwą. Ta ma dostarczyć jeden korpus do pomocy w razie wojny z Włochami. Nie powiada, czy korpus będzie czynny, czyli tylko zastąpi wojska austrjackie w przyległych posiadłościach Austrji i co w zamianę ze swej strony obowiązała się dać, lub zrobić Austrja?

Najj. Pan miał dziś odjechać na inspekcję do armii północnej.

Powiadają, że Prusacy rozpoczną wojnę przekraczając granicę szlązką. Giełda jednak trzyma się nie źle. Czy nie mają rację Francuzi, że wymyśleli na podobne anormalia wyraz techniczny „*Confusion Allemande*?“

Florencja dnia 5. czerwca.

(*AJO*) Telegram nadeszły z Frankfurtu obznajamia nas z treścią odpowiedzi, jaką dała rada związkowa na zaproszenie mocarstw neutralnych, co się tyczy mającej zebrać się konferencji. Rada, odmawiając mocarstwom europejskim prawa mięszania się w sprawę Holsztynu i reformy Związku niemieckiego, odrzuca zaproszenie na konferencję, która miałaby poruszać kwestje powyższe. To postanowienie, wypływające z propozycji austrjackiej, jest jedną z licznych trudności, które zebraniu dyplomatów stoją na przeszkodzie. Telegram nie wymienia, ile głosowało za, a ile przeciw przyjęciu. Mówiąc o sprawie włoskiej, bundestag oświadcza, że kwestja ta obchodzi Rzeszę niemiecką. Zapewne powtórzą się pretensje z roku 1848 i 1849, kiedy to oświadczono, że granicą Niemiec musi być Mincio, i że dla bezpieczeństwa Germanii potrzeba niezbędnie ogromnego czworoboku weneckiego. Nie myślimy odpowiadać na to twierdzenie. Dla nas wystarczy nadmienienie, że nie zawsze bundestag działa w myśl polityki różnych dworów niemieckich, i że dlatego Włochy bynajmniej się nie obawiają, aby miały walczyć tym razem z całą Germanią, z wyjątkiem jednych Prus izolowanych.

Właśnie kiedy to piszę, dowiaduję się z najlepszych źródeł, bo wprost z ministerjum spraw zagranicznych, że Lamarmora nie myśli wyjeżdżać do Paryża, ponieważ nadzieja zwołania konferencji znikła niepowrotnie w skutek nieprzewidzianych trudności. Zanim list mój otrzymacie, nietylko telegram zawiadomi was już oddawna o nieudaniu się konferencji, lecz kto wie czy wam i nie doniesie o pierwszych strzałach na linii bojowej, które nieodwołalnie przed 15. b. m. odezwać się mają.

Starszy syn Garibaldego, Menotti, przybył do Florencji. Ministerjum wojny ozdobiło go stopniem pułkownika, a o ile mogliśmy się dowiedzieć, syn Garibaldego będzie kierował wyprawą na Dalmację. Do Bari wysyłają ochotników z nieopisanym pośpiechem, a król nie powróci już zapewne z Turynu, ale prawdopodobnie uda się do swej głównej kwatery w Piaczenzy. Cały sztab jeneralny, z wyjątkiem jednego Lamarmory, jest już przy Wiktorze Emanuelu.

Narodowa uroczystość statutu, przypadająca na dzień 3. czerwca, a o której zeszłego roku obszerniej pisałem, przeszła teraz jak najspokojniej. Gminy włoskie, wyznaczywszy w swym rocznym budżecie po parę tysięcy na godne obchodzenie tej pamiątki jedności włoskiej, przeznaczyły przez wzgląd na wielkie wydatki, jakie rząd ponosić musi, wszystkie te sumy na wojnę.

W Turynie schwytano jakiegoś ajenta, który biegając po mieście, opowiadał wojsku, że Lamarmora kazał rozstrzelać kilku wyższych jenerałów, jako przeświadczonych o ścisłe stosunki z armią austrjacką. Że pogłoski podobne mogą zdemoralizować żołnierzy, łatwo sobie wyobrazić. Władze odkryły w przytrzymanym syna pewnego konsyliarza austrjackiego z Rovigo.(?) Postanowiono dla przykładu wydać sąd surowy.

Telegrafują z Aleksandrji z Egiptu, że gwałtowna cholera wybuchła na nowo pomiędzy pielgrzymami, powracającymi z Mekki. Jeżeli do wojny europejskiej przyłączy się jeszcze i cholera, natenczas można się spodziewać, że jedna pięćdziesiąta część ludności ubędzie na starym kontynencie.

Florencja d. 6. czerwca.

(*AJO*) Wczoraj wieczorem zatelegrafowano do króla, aby niezwłocznie przybył do Florencji. Obecność monarchy stała się niezbędną, ponieważ ministrowie wiedząc, że za parę dni potrzeba wyruszyć w pole, i w ręce innych kierowników złożyć swe teki, — chcieliby przygotować wszystko to, czego ważny stan kraju i armii wymaga. Minister skarbu przedłoży królowi do podpisania kilka nowych operacyj finansowych, a minister wojny zażąda potwierdzenia dekretu, mocą którego zostaną powołane pod broń drugie kategorje z lat 1842, 1843 i 1845, które razem zebrane dadzą nowych 150.000 żołnierzy. O brance z r. 1846 nie ma jeszcze mowy, ale nie podlega wątpliwości, że w razie potrzeby zostanie powołaną i ta siła dla obrony wspólnej ojczyzny. Wraz z Wiktorem Emanuelem, lub parę dni później, przybędzie kuzyn jego, książę Carignano, który, jak wiadomo, obejmuje w czasie wojny rejencję. O wyjeździe Lamarmory do Paryża nie ma już mowy, a chociaż niektóre dzienniki zagraniczne utrzymują, że nadzieja utrzymania pokoju nie całkiem jeszcze stracona, przecież większość tutejszej ludności ma na tyle politycznego zmysłu, że się już nie łudzi żadnemi baśniami o kongresie, ale oczekuje krwawej przyszłości. Urzędowe dzienniki francuzkie i włoskie zrzucają na Austrję całą odpowiedzialność za przyszłe wypadki.

Zapewniają, że Lamarmora wystosował bardzo ostry okólnik do swych reprezentantów za granicą, w którym gani cierpkiemi wyrazami ostatnią przymusową pożyczkę w Wenecji. Okólnik ten ma być wręczonym panu Mensdorffowi za pośrednictwem Francji. Czyż ma to być rodzaj ultimatum?

Corriere Italiano, dziennik zazwyczaj dobrze informowany, lecz tym razem, zdaje mi się, przesądzający i prawiący fałsze, umieszcza w dzisiejszym numerze, jakoby Austrja wysłać miała z Werony cały oddział tajnych ajentów, którzyby później, w połączeniu ze sprzymierzeńcami zdetronizowanych książąt, zamyślali urządzić rewolucją wewnątrz Włoch. Parma i Modena jest, według słów powyższego dziennika, owym punktem centralnym, zkąd rozchodzić się będą tajne rozkazy. Policja tutejsza nadzwyczaj jest czujną we wszystkich miastach północnych. W Modenie udało się nawet odkryć kwesturze album z fotografiami, które reakcja miała przesłać byłemu księciu, aby tenże poznał swych najszczerszych przyjaciół.

Kronika.

— **Wyścigi konne** na arenie lwowskiej odbędą się b. r. jak zwykle dnia 19. 21 i 23. czerwca. Każdego z tych dni będą trzy biegi. Dnia 19. b. m. I. bieg o 1000 złr. nagrodę Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni. Konie trzyletnie, meta 1000 sążni, 8 koni zapisano. II bieg o nadrodę cesarską 300 dukatów. Konie orjentalne, meta 2½ mili ang., 5 koni zapisano. III bieg o nagrodę 300 złr. Towarzystwa z dodatkiem wkładek subskrypcyjnych. Bieg 3½ mil ang. z przeszkodami 5 płotów, 3 stopy wysokich. Czas zapisu na dobę przed biegiem.

Dnia 21. b. m. I. bieg o nagrodę cesarską 300 dukatów; meta dwie mile ang.; koni zapisano 11. Bieg II., myśliwski o nagrodę honorową ze składek. Meta 3. mile ang. Przeszkody 3½ stopy wysokie, do 10 stóp szerokie. III. bieg o nagrodę 10 dukatów dla koni włościan dla wypróbowania siły pociągowej.

Dnia 23. b. m. I. bieg sweepstakes koni trzyletnich Meta 1000 sążni; wkładka 40. dukatów wycofanie 10. dukatów, 3. konie zapisano. II. bieg o nagrodę cesarską 500 dukatów. Meta 2½ mili ang. 10 koni zapisano. III. bieg o 90 dukatów. Meta 1½ mili ang.

Oprócz tego są propozycje dwu innych biegów: 1. bieg płaski 1000 sążni, wkładka 100 złr. wycofanie 20 złr. Termin mianowania 20. czerwca. II. bieg płaski. Odległość 1060 sążni wied. Wkładka 30. złr. wycofanie 5. złr. Czas zapisu do dnia 17. b. m. a 18. będą konie przedstawione do oznaczenia wagi.

Dnia 22. b. m. odbędzie się posiedzenie członków. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni. Przedmiotem narad będzie reorganizacja Towarzystwa w duchu, aby z dotychczasowego właściwie tylko dżokej-klubu, będącego czczą, kosztowną a dla kraju bezpożyteczną zabawką utworzyć raz prawdziwe Towarzystwo, godne swego nazwiska.

— **Bankructwa** mnożą się we Lwowie z każdym dniem. Wczoraj zamknięto znowu sklep bławatny (już trzeci) Tadeusza Uziębły i sklepy drobiazgowych towarów obu Paduchów.

— **Loterja fantowa** na dochód sierót, zostających pod opieką Zakładu imienia śtej Teresy, odbyć się ma, jak w roku zeszłym, w ogrodzie Pojezuickim, dnia 20. b. m.

— **Więźniowie polityczni poznańscy**, odsiadujący swą karę w więzieniu w Kłodzku, zostali jak wiadomo wypuszczeni na urlop z wyjątkiem ks. Rymarkiewicza. *Dziennik Poznański*. dowiaduje się teraz, że przyczyną tego była odmowna odpowiedź landrata w Pleszewie, na zapytanie przełożonych władz sądowych, czy obecność ks. Rymarkiewicza jest niezbędnie potrzebną. Wszystkim innym więźniom dano przychylne odpowiedzi, o księdzu Rymarkiewiczu zaś powzięto inne ze strony urzędu ziemiańskiego zdanie.

— **Pieniążki stare.** W Majkowie pod Kaliszem wyorano urnę z pieniążkami i srebrnemi ozdobami. Pieniążki pochodzą z końca X. wieku i z początku XI., są w części polskie, zresztą niemieckie, anglo-saskie, czeskie i węgierskie. Srebrne ozdoby składają się z naszyjników, kulczyków, brożek, pięknych, sztucznie wykończonych form. Między Stawem a Koźminkiem w Kongresówce znaleziono przy wyrzucaniu namułu hełm starożytny z złoconej blachy z resztkami pancerza.

— **Olesko dnia 5. czerwca.** Dnia 21. maja b. r. zakończył życie w Olesku Konstanty z Garwolina Garwoliński c. k. naczelnik powiatu oleskiego w 62. roku życia. Ś. p. Konstanty Garwoliński, były justyciarjusz, później syndyk, ostatecznie zaś naczelnik powiatu, znany był powszechnie jako mąż nieposzlakowanego charakteru, urzędnik sumienny, sędzia sprawiedliwy. Na każdem stanowisku umiał on pogodzić obowiązki urzędnika z obowiązkami obywatela kraju. Umarł zaś w skutek cierpień moralnych, jakich niesprawiedliwe prześladowanie od lat kilku go nabawiło; przyczyna śmierci jego, będzie kiedyś wymownym komentarzem do znanej kroniki naszego obwodu.

Zwłoki zmarłego odprowadzili do grobu licznie zebrani obywatele, mieszczanie, żydzi i wieśniacy, na czele dwudziestu kilku duchownych obu obrządków.

— (*Z.*) **Z Wojnilowa** dnia 10. czerwca. Wstępując w ślady korespondenta z Kałusza, poczytuję sobie za obowiązek choć pobieżnie wspomnąć o działaniach członków komitetu zapomogi głodowej.

Nie ubliżając wcale znanym z zasług obywatelskich członkom komitetu kałuskiego, i owszem podzielając całkiem zdanie w tej mierze korespondenta z Kałusza, należy przyznać, że i u nas członkowie tego komitetu wywiązali się z obowiązku swego bardzo chwalebnie. I tak, mianowany komisarz p. Klemens Postruski, jako i członkowie pp. Maciej i Damazy Kunaszewski jak niemniej naczelnik powiatu p. Miedzychowski i księża Korczyński proboszcz obrz. łac. z Bukaczowiec, i Wesołowski, proboszcz obrz. gr. z Niegowiec, dołączyli wszystkich starań i nie żałowali trudu, by odpowiedzieć zaufaniu, w nich położonemu.

Tych parę słów niech przyjmą powyżsi pp. jako dowód uznania ich zasług, położonych dla ludu, dotkniętego klęską.

— P. Karol Forster, niezmordowany wydawca dzieł treści ekonomicznej, wspierany dotąd dość gorliwie w szlachetnym tym zamiarze, wydał dotąd:

1. Rzut oka na ostatnie pisma P. Guizota, przez K. Forstera. Tomik 1. (drugie wydanie 1862). 25 sgr. 2) O własności, dzieło p. Thiersa, z życiorysem tegoż, przez K. Forstera 1 tom (2. wyd. 1862). 1½ tal. 3) Przewodnik moralności i ekonomii politycznej dla klas roboczych, ułożony przez K. Forstera, 1 tom (czwarte wydanie 1863) 2 tal. 4) Dla każdego kto z pracy żyje. Krótki poradnik przez K. Forstera. Tomik 1. (1861). 25. sgr. 5) Przed wyjściem na świat. Pismo poświęcone młodzieży,

przez dr. Saucerotte. Tomik 1. (1862). 25 sgr. 6) Ekonomia czyli środek przeciw ubóstwu, przez M. L. Mézieres. Tom 1. (1862). 1½ tal. 7) Rodzina, Lekcje filozofii moralnej, przez P. Janet. Tom 1 (1862). 1½ tal. 8) Ekonomia polityczna, przez Józefa Droz, tom 1 (1863), 1½ tal. 9) O obowiązkach człowieka, przez Silvio Pellico. Tomik 1 (1863) 1 tal. 10) O organizacji pomocy publicznej przez J. le Bastier. Tomik 1. (1864). 1 tal. 11) Prosta droga do szczęścia, przez J. Droz. Tomik 1 (1864) 1 tal. 12) Zarysy ekonomii politycznej, przez A. Blanqui. Tomik 1 (1865). 1½ tal. 13) Filozofia na poddaszu, przez Emila Souvestre. Tomik 1. (1865) 1½ tal. 14) Studja polityczne i filozoficzne z różnych autorów zebrane, część I. (1866) 1½ tal.

Teraz jednak wystawiony właśnie tem wydawnictwem na wielkie straty, jest w niebezpieczeństwie przerwania tego nader pożytecznego wydawnictwa. Z tych powodów zwraca się w odezwie do rodaków z prośbą o poparcie go w tem przedsięwzięciu. Z odezwy tej wyjmujemy następujący ustęp: „Pomimo trudnych dla księgarstwa i płodów umysłu czasów, powiodło mi się jednak doprowadzić wydanie zbioru najużyteczniejszych dzieł obcych, które językowi naszemu przyswoiłem, aż do tomów 14tu, już z druku wyszłych pod nazwą: **Biblioteki nauk moralnych i politycznych.** — Ale, jeżeli prace te i towarzyszące im znaczne kłopoty wydania, nie zniweczyły sił moich moralnych, a nadewszystko mej żywej chęci służenia krajowi na polu praktycznego życia, wystawiły mnie wszakże na takie straty, iż nie potrafiłbym doprowadzić mej biblioteki do zamierzonej pierwotnym planem liczby tomów dwudziestu, jeżeli nie znajdę pomiędzy szczerze pragnącemi rozwoju rozsądnej oświaty w kraju, przynajmniej 50 osób, któreby z uwagi na uczciwe usiłowania moje i ich cel, chciały dziś szlachetnie takowe poprzeć przez nabycie po jednym kompletnym egzemplarzu tej biblioteki, złożonej dotąd z tomów 14, (a do których, tomy 15 i 16 już w rękopiśmie przygotowane, po wydrukowaniu ich tego lata, dostawione by zostały nowym tym nabywcom bez dalszej opłaty ich ceny) czyli tomów 16 za sumę 19 talarów.

„Poważam się mniemać, że znajdzie się może jeszcze u nas, w całym kraju z 50 takich, interes ogólny oparty na zasadach porządku, pracy i oszczędności prawdziwie miłujących osób, które zechcą podać mi w tym razie przyjazną rękę, i dla tego to pozwalam sobie dziś, szanowni rodacy, zrobić do was tę publiczną odezwę, z prośbą, abyście raczyli i sami wziąć takową do serca i polecić ją nie półsłówkiem, ale szczerym, staropolskim, gorącym wyrazem wszystkim swym bliższym i przyjaciołom.

„Nowi subskryptorowie niechaj raczą nadesłać mi przedpłatę wraz z swym wyraźnym adresem do Berlina 24 Leipziger Strasse, a ja natychmiast, po odebraniu ich listu wyprawię pod wskazany mi adres owe 14 tomów już wyszłych; później zaś tomy 15 i 16 po ich wydaniu tego lata".

— **Teatr polski.** W przeszłym tygodniu występywał pan Mieczysław Chrzanowski po raz drugi w komedji: *Wizerunek kochanki*, i stwierdził to zdanie, które o nim podała *Gazeta Narodowa*. Będzie to nabytek bardzo cenny dla tutejszej sceny, i już dzisiaj w ważniejszych rolach może być z korzyścią użyty. Dokładne pojęcie tak całości roli, i najdelikatniejszego jej cieniowania widać w grze jego, Przytem wrodzony talent indywidualizowania charakteru w zewnętrznych objawach, w głosie i ruchach. Jeszcze nie obeznany z wymogami sceny, nie zawsze umie użyć głosu, nie zawsze dosyć jasno, a raczej nie dosyć pełno wygłasza każde słowo, każdą zgłoskę, ale jest to rzecz, którą się nabywa tylko doświadczeniem, rutyną.

Wczoraj znowu występowała po raz pierwszy w *Lektorce* w roli tytułowej pani Słotwińska, uczennica pani Hubertowej. I tej debiutantce piękną przyszłość przepowiedzieć można. Nie umie jeszcze swobodnie chodzić po scenie, nie umie użyć wszędzie głosu należycie, osobliwie w scenach obojętnych recytowała tylko. Ale gdzie był nastrój wyższy, lub tragiczne patos, tam zapominała o nauce, tam puszczała się za afektem, za natchnieniem swobodnem i prawdą uczucia wydobywała wielką siłę dramatyczną, porywała słuchaczów. Jest to dowód że tkwi w niej prawdziwy talent dramatyczny. Mianowicie scena, gdzie się lektorka odkrywa ojcu, że jest jego córką, była tak odegraną, iż się jej nie powstydziłaby i artystka, długie lata w pierwszych rolach występująca.

Ostatnie wiadomości.

„Wybuch wojny zdaje się na niemniej natrafiać trudności, jak utrzymanie pokoju", — temi wyrazami charakteryzuje obecne położenie *Independance belge* z dn. 9. bm. w swym Przeglądzie politycznym, a jak się nam zdaje, wcale trafnie. Rzecz cała toczy się znowu około tego, że każda z obu stron spornych chciałaby na drugą zrzucić odpowiedzialność za zerwanie pokoju.

Natężona ciekawość, z jaką wśród dzisiejszych stosunków czytelnicy wyprzedzają wypadki, nie znajdzie i w dzisiejszych doniesieniach zaspokojenia. Doniesienia są skąpe i nie wzbudzają istotnego zajęcia. „Najważniejszą wiadomością — pisze *Nordd. Allg. Ztg.* pod d. 10. b. m. — jest doniesienie z księztw Nadelbiańskich, podług którego ze strony pruskiej baron Scheel-Plessen został mianowany nadprezydentem dla obu księztw, dla Szlezwik-Holsztynu, a dawniejszy austrjacki namiestnik w Holsztynie, jen. Gablenz, nie odstąpił do ostatniej chwili od zwołanego zgromadzenia stanów holsztyńskich. Przeciwnie zdaje się, że jenerał Gablenz ma zamiar utrzymać zebranie się zgromadzenia, bo radca rządowy, Lesser, został mianowany komisarzem byłego rządu przy tem zgromadzeniu, skoro mianowany pierwej p. Ahlefeldt zrzekł się tego urzędu. Także i cywilnego adlatusa, p. Hoffmann, oczekiwano na dzień 11. b. m. na otwarcie zgromadzenia stanów w Itzehoe, dokąd na dzień 10. bm. zapowiedziano przybycie wojska pruskiego w sile 1 batalionu piechoty, 2 szwadronów kawalerji i 1 baterji armat. I sztab jeneralny ma stanąć kwaterą w Itzehoe." Tak stały sprawy do dnia 10 bm.

O sytuacji w Holsztynie pisze *Nationalztg.* Stany holsztyńskie były zwołane do Itzehoe. Jenerał Manteuffel byłby tedy w stanie przez zamknięcie miasta przeszkodzić zebraniu miasta. To przyczyniło się zapewne do postanowienia jen. Gablenza, iż skoncentrował wojska austrjackie, tudzież przeniósł siedzibę rządu namiestniczego do Altony, której otoczyć nie można, i gdzie toż zgromadzenie stanów mogłoby się odbyć, gdyby Austrja chciała przy tem obstawać. Tymczasem o ile wiadomemi są instrukcje, jenerałowi Manteufflowi przesłane — można wnosić, że tenże ma zlecenie, pod wszelkiemi okolicznościami przeszkodzić zebraniu się stanów, a w ostatecznym razie z tego powodu wkroczyć nawet do Altony. Przez ustąpienie tedy wojsk austrjackich z innych miast Holsztynu nie zostało jeszcze całkiem usunięte niebezpieczeństwo starcia. Wszakże można się z pewnością spodziewać, że jen. Gablenz wezwany po raz ostatni nie dopuści do starcia orężnego, lecz skonstatowawszy groźbę przemocy — ustąpi.

Morgenpost ma prywatny telegram z Altony pod d. 10. czerwca: Br. Gablenz zapytywał wczoraj w Wiedniu, czy stany holsztyńskie nie należałoby teraz zwołać do Altony zamiast do Itzehoe. Mówią, że pozostawiono jego osądzeniu działać podług okoliczności, i Gablenz nie jest od tego, by spróbować nasamprzód zgromadzić Stany w Izehoe. Naczelne władze holsztyńskie są wszystkie zebrane w Altonie.

Z Berlina telegrafują d. 10. czerwca; Baron Scheel-Plessen został mianowany prezydentem rządu z tytułem pruskiego komisarza cywilnego na Szlezwik i Holsztyn. — Z półurzędowej strony zaprzeczają zbliżeniu się Moskwy do Austrji. Zaprzeczają również, jakoby Moskwa protestowała przeciwko wyborowi księcia rumuńskiego.

Fmp. Gablenz odmówił zaproszeniu pruskiego gubernatora Mantreuffla względem wspólnego objęcia rządów w księztwach i cofnięcia konwokacji stanów holsztyńskich. Po tej odmowie jen. Manteuffel przystąpił do utworzenia nowego rządu dla księztw, Scheel-Plessen objął prezydenturę tego nowego rządu i wydał odezwę. Wszystko, coby dotychczasowy rząd holsztyński lub też zwołane stany przedsięwzięły, uważają Prusy za nielegalne, a jen. Manteuffel ma rozkaz wystąpić przeciwko temu.

Presse zamieszcza następujący telegram z Berlina pod d. 9. bm.: Poseł austrjacki hr. Karolyi robił dziś pożegnawczą wizytę u dyplomacji. Dziś odesłano już do Wiednia jego ekwipaże.

Dnia 9. b. m. złożyły obie strony, Austrja i Prusy, swoje oświadczenia z wypadków holsztyńskich. Bundestag nie miał jednak sposobności wyrazić swojego zdania w tej mierze, bo mu żadnych odnośnych wniosków nie postawiono. „Nie możemy — pisze z tego powodu *Debatte* — nie wyrazić naszego nad tem zdziwienia. Czyż sprawa ta jeszcze nie dojrzała? Czyż potrzeba jeszcze dłuższych deliberacyj nad tem, aby być pewnym, kto jest w prawie, a kto nie? Czyż państwa średnie i małe nie miały jeszcze dość czasu do zajęcia stanowiska? Wstrzymujemy się z naszym w tej mierze sądem, aż się dowiemy o powodach wahania się Rzeszy w dalszem postępowaniu, które się dlań stało już koniecznem. Musimy jednak już teraz podnieść z naciskiem, że wszelką politykę ociągania się z dnia na dzień stanowczo potępiamy. Zagrożone są wielkie i święte interesa, które nie powinny paść ofiarą niepotrzebnego namysłu. W tej chwili rozstrzygnięcie leży w rękach Rzeszy; jeżeli z tej chwili nie skorzysta, wówczas może nigdy w dzisiejszym swym kształcie nie będzie mieć sposobności do rozstrzygania." Jestto zarazem zwątpienie i groźba ministerjalnego dziennika.

Prusko-szlązki *Freiburger Bote*, podaje następujące dwa wypadki przekroczenia granicy przez Austrjaków. Dnia 8. b. m. patrol pruska pod wodzą młodego podoficera zdybała się pod Grüssand z patrolą austrjacką, złożoną z jednego podoficera i 4 żołnierzy. Prusacy otoczyli Austrjaków, a Austrjacy złożyli broń na trawę, i podali ręce Prusakom ku powitaniu bardzo serdecznemu, przyczem dali się odprowadzić do najbliższej straży jako jeńcy. Dnia 7. bm. o godz. 12. w nocy 12 żołnierzy austryjackich przyprowadzono ujętych do Gottesberg i oddano w pewne schronienie.

Król pruski żyje w ciągłem niebezpieczeństwie śmierci. Świeżo będąc w dworcu kolei żelaznej anhaltskiej dla przyjmowania wojsk, był zagrożony kijem jakiegoś rudobrodego młodzieńca, który zoczywszy króla, wysunął się z tłumu i natarł na niego. Policja go schwyciła. We czwartek zaś ubiegły i nazajutrz rewidowano na dwóch dworcach równocześnie podróżnych, przybywających koleją żelazną do Berlina. Rewizje te odbywali urzędnicy kryminalni przy rozwinięciu znacznej ilości policjantów, co zwracało powszechną uwagę. Uwięziono i odprowadzono do więzienia 4 ludzi, którzy się nie mogli wylegitymować. Przyczyną tych nadzwyczajnych trudności było doniesienie telegraficzne z Frankfurtu, wystosowane do samego króla, że tegoż dnia z Frankfurtu wyjechało dwóch ludzi do Berlina w zamiarze zabicia króla. Attentatarjuszów mniemanych nie znaleziono, 4 uwięzieni wylegitymowali się jako ludzie całkiem niepodejrzani. Był pomiędzy nimi nawet jeden poważny profesor, wezwany umyślnie do Berlina przez samego króla. Odtąd na dworcach kolei berlińskich porucznik od policji prowadzi kontrolę przyjezdnych.

Jeden z paryzkich korespondentów *Kölnische Ztg.* donosi, że stanowisko ks. Grammont w Wiedniu ma być zachwiane, gdyż nie rozwinął dość zręczności i wpływu.

La France dowiaduje się od swych korespondentów berlińskich, że uzbrojenia pruskie zostały już ukończone, że istnieje umowa między Prusami i Włochami, i że na mocy tego ma się rozpocząć równocześnie atak przeciw Austrji na południu i północy. W wkroczeniu Prusaków do Holsztynu upatruje *France* prolog wypowiedzenia wojny. Tegoż samego zdania jest *Pays*. Dziennik *Constitutionnel* nie może pojąć, co rząd pruski rozumie pod wyrażonem życzeniem zwołania zupełnej reprezentacji księstw. „Czyż chodzi im — pyta się ten dziennik, — o nowe wybory i od odwołanie się do woli ludności w Szlezwiku-Holsztynie? Ależ dotąd sprzeciwiały się Prusy temu projektowi, można więc mniemać, że tak dobrze nie myślą pozwolić księstwom rozstrzygania własnego losu, jak też nie myślą się poddać odnośnemu wyrokowi bundestagu." *Patrie* wyraża się następująco o zachowaniu się Austrji wobec wkroczenia Prusaków do Holsztynu. „Postanowienie gabinetu wiedeńskiego, odnoszące się do koncentrowania brygady austrjackiej, przypuszcza podwójne wyjaśnienie. Z jednej strony numeryczna siła Austrji w księstwie nie zdaje się być dosyć zdolną do obrony, z drugiej strony podda zapewne Austrja, konsekwentnie z obranem stanowiskiem, skoro oddała sprawę księztw w opiekę potęgi bundestagu, aby ten osądził postawę, jaką Prusy zajęły, i zarządził środki, jakich okoliczności wymagają."

Najświeższe dzienniki florentyńskie zapewniają, iż oczekiwano d. 10. bm. Garibaldego w Florencji, gdzie miał dwa dni zabawić, a potem objąć zaraz dowództwo korpusu ochotników. W Izbie deputowanych rozbierano dalej ustawę o zniesieniu korporacyj religijnych i o sekularyzacji dóbr kościelnych. P. d'Ondes-Reggio zbijał ją, jako sprzeczną z konstytucją. P. Pisanelli występował zaś w jej obronie, jako odpowiadającej wymogom sprawiedliwości i cywilizacji.

Izba włoska przyjęła d. 9. bm. prawie jednogłośnie pierwszy artykuł projektu do ustawy o zniesieniu wszystkich korporacyj religijnych.

Do *Gratzer Tagepost* piszą z Florencji: „Od jednego z wyższych oficerów, który był obecny przy recepcji u króla załogi bolońskiej, otrzymaliśmy treść przemowy, jaką król miał do zgromadzonych oficerów. Król powiedział bez ogródek, że projekt konferencji rozbije się, lub rozbił się już o warunki, jakie Austrja przywiązała do obesłania konferencji ze swej strony, — wojna tedy rozpocznie się za kilka dni, a król stanie osobiście na czele armii, która będzie powołaną zdobyć Wenecję i upokorzyć Austrję. W końcu miał rzec, że rocznica bitwy pod San Martino będzie tego roku obchodzić się stoczeniem innej bitwy.

Także i w sprawie księstw Naddunajskich nie ma dzisiaj doniesień, wyświecających tamtejsze stosunki. Że wojska tureckie nie wkroczyły, można z pewnością przypuszczać, bo żadna dalsza wiadomość nie potwierdziła owego doniesienia. Do dzienników paryzkich donoszą jednak równocześnie, że ks. Karol Hohenzollern objął dowództwo wojsk rumuńskich, zgromadzonych w silnej pozycji pod Kotroczeny w sile 30.000 ludzi, i że użyto wszelkich do obrony potrzebnych środków. Dla zawikłania już i tak niejasnych stosunków donoszą z Londynu, że Moskwa na konferencji rumuńskiej zaprotestowała energicznie przeciw wyborowi księcia Karola, i że wszelkie doniesienia twierdzące coś innego, zupełnie są fałszywe. Teżsame doniesienia, widocznie dla tem większego podniesienia usposobienia Moskwy, zbijają pogłoskę o projekcie ożenienia hr. Karola z księżniczką Leuchtenbergską. Z Bukaresztu donoszą jednak, że rząd moskiewski deputację rumuńską przyjął życzliwie. Z wyjścia tego labiryntu sprzeczności będą mogły dopiero najbliższe wypadki podać nitkę Arjadny.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy dnia 8. czerwca:

„Zamianowanie p. Milutyna na posadę sekretarza stanu, którą p. Płatonow dotychczas zajmował, uważają tu jedni z powodu równoczesnego z tak dziwacznego ostatniego reskryptu cesarza na rodzaj niełaski; drudzy zaś w nim nic więcej nie widzą, jak upoważnienie dane temu mężowi stanu, do zupełnego zakończenia kwestji polskiej, do odebrania nam resztek naszej autonomii. Wieść o zwinięciu namiestnictwa coraz bardziej się potwierdza, mówią, iż dostaniemy jenerała Bezaka, satrapę kijowskiego, na jenerała gubernatora gubernii polskiej.

„Bank polski, ten instytut tak czysty i zapewniający kredyt krajowy, ma utracić swą samodzielność i być filiowanym od banku petersburskiego. Wydział dochodów niestałych ma być zniesiony w tutejszej komisji skarbowej i przeniesiony do Petersburga. Te wszystkie zmiany i inne podobne, komentarzy nie potrzebują; lecz serce się kraje, gdy nam tak ostatnie szczątki naszej samodzielności wydzierają, a patrzeć musimy na to spokojnem, jakoby obojętnem okiem.

„Cesarza oczekją tu w sierpniu, przyrządzają dla niego Łazienki, całe miasto porządkują i upiększają. Rozkaz przyszedł, aby w przeciągu 6 lub 7 dni pod karą kilkudziesięciu rubli srebrem wszystkie domy pomalowano na nowo.

„Wojskowy ruch jest niemały, szczególnie ku granicy szląskiej. Pułk grodzieński dziś Warszawę opuszcza, lecz nic się tu do nas nie przedostaje, ze zamiarów polityki gabinetu petersburgskiego. Z oficerów żaden nie wie, za kim, lub przeciw komu się bić mają, lecz „mniejsza o to", mówił mi jeden z nich, „w każdym razie sobie z Niemcami pohulamy."

Telegramy Gazety Narodowej.

Frankfurt d. 12. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu bundestagu zawiadomił najpierw poseł austrjacki, że wojska pruskie, pomimo protestu namiestnika, wkroczyły do Holsztynu, a jenerał pruski, Manteuffel, zagarnął rządy tego księztwa, co jest pogwałceniem tak traktatu wiedeńskiego jak i gastejnskiego prowizorjum, które Austrja utrzymać chciała aż do rozstrzygnięcia bundestagu. Poczem tenże poseł austrjacki wnosi, aby jak najspieszniej uchwalić mobilizację całej armii związkowej. Głosowanie nad tym wnioskiem nastąpi — we czwartek.

Altona dnia 12. czerwca. Dnia wczorajszego zrana przecięli Prusacy komunikację telegraficzną Altony z Itzehoe. Trzydziestu posłów stanowych postanowiło pozawczoraj, iż wczoraj w południe będą usiłowali dostać się do sali sejmowej. O północy pruski kapitan, Gottberg, uwięził radcę rządowego a pełnomocnego komisarza sejmowego, Lessera. Odwieziono go do Rendsburga. Austrjacki radca ministerjalny i adlatus namiestnika, Hoffmann, opuścił w nocy potajemnie Itzehoe, aby donieść o tem jenerałowi Gablenzowi.

Do dzisiejszego NUMERU dołączamy listy zwrotne dla prenumerantów zamiejscowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zgromadzenie krak. Towarzystwa agronomicznego. D. 6. bm. zrana zrobiono ułożoną wycieczkę do Czernichowa.

Około godziny 9. rano wszyscy członkowie Towarzystwa, którzy w wycieczce tej wzięli udział, znaleźli się już zgromadzeni na miejscu w liczbie około 40tu. Niebawem całe zebranie, z prezesem Towarzystwa na czele, udało się na zwiedzenie wszystkich części gospodarstwa i zakładu Czernichowskiego. Zaczęto od ogrodu, w którym oprócz starannie pielęgnowanych drzew owocowych, znaleziono zasiane wszystkie gatunki roślin pastewnych, aby żadna z nich uczniom zakładu obcą nie była. Z ogrodu udano się na obejrzenie zabudowań gospodarskich, przyczem szczególną uwagę zwiedzających zwróciło na siebie piękne i wzorowo utrzymane bydło rasy holenderskiej, po większej części własnego już przychowku. Również wzorową znaleziono uprawę pól, wśród których oglądano także mały chmielnik, założony dla obeznania uczniów z uprawą, tak znakomitą rubrykę w dochodach rolnych gdzieindziej stanowiącej rośliny. Zwiedzono również wspomniane w sprawozdaniu dyrektora nowo założone tamy na Wiśle, których porządna i silna budowa powszechne zyskała pochwały. W ogóle wszędzie znaleziono widoczny ład, porządek i staranność, które nieobeznanemu nawet bliżej ze stosunkami szkoły, musiałyby niechybnie nastręczyć to przekonanie, że niedostatki, które dotąd dają się czuć w zakładzie czernichowskim, pochodzą nie z braku dobrej woli, szczerych usiłowań i energii ze strony zarządu, ale ze szczupłości funduszów, jakiemi dotąd na rzecz zakładu rozporządzać można było.

Przy śniadaniu wiejskiem, zastawionem przez byłego dyrektora szkoły p. Korzelińskiego, hr. Adam Potocki wniósł toast pożegnalny na cześć tegoż obywatela. Hr. Henryk Wodzicki zaś powitał nowego dyrektora p. Tadeusza Niewiadomskiego.

W odpowiedzi na przemówienie prezesa, p. Niewiadomski podziękowawszy za położone w nim zaufanie, rzekł, iż współczucie i przychylność, jakich dowody widzi dla p. Korzelińskiego, dodają mu nowej siły i zachęty do usilnej pracy na nowem stanowisku, bo one wlewają weń to przekonanie, że szczere chęci i usiłowania znajdą tutaj sprawiedliwe ocenienie. Wypowiada wreszcie gorące pragnienie zasłużenia na podobne uznanie, i ma ufność, że mu się pragnienie to spełnić powiedzie, gdyż przystępuje do pracy z miłością, wiarą i nadzieją. Po toastach na cześć prezesa, wiceprezesa Towarzystwa i innych, zabrał głos Maciej Szarek, włościanin z Brzegów w pow. wielickim, członek Towarzystwa, i wynurzywszy przekonanie, że jedną z najpotrzebniejszych dla ludu rzeczy jest oświata, twierdził, że jedyną znów z głównych przeszkód jej szerzenia się jest osadzenie żydów na karczmach, którzy rozpajają tylko lud wiejski, ostatni grosz z niego wysysając, a mieszkania ich są zwykle składami rzeczy kradzionych i schronieniem dla złodziei. Dobrzeby więc było, żeby panowie zechcieli zaprzestać wypuszczać propinacyj żydom, a takich osadzili po karczmach, którzyby trzymali pisma dla ludu wiejskiego przystępne i pożyteczne, bo toby się mogło wiele do oświecania go przyczyniać. — Odpowiedział mu na to hr. Adam Potocki, że już na niedawno skończonej sesji sejm krajowy zajmował się kwestją propinacji, i że zapewne na przyszłej sesji kwestja ta załatwioną zostanie z ogólnym dla wszystkich pożytkiem. Z pomiędzy wielu innych przemówień nie możemy tutaj pominąć trafnych acz krótkich słów p. Teofila Ostaszewskiego, który wyraził życzenie, aby to Bóg dać raczył, iżby szlachta nasza tak kochała ziemię jak chłopi, a chłopi tak kochali kraj jak szlachta.

Przed 2. godziną z południa Towarzystwo wybrało się z powrotem do Krakowa, gdzie członkowie zebrali się znowu na posiedzenie o godz. 5, by rozbierać dalsze programata walnego zgromadzenia.

Sprawę *komasacji gruntów*, a właściwie dzielenia ich i łączenia swobodnego, która już na tegoroczuej kadencji była na porządku dziennym, i tylko przez zwlekanie nie przyszła pod obrady — postanowiono poruszyć znowu na przyszłej kadencji.

P. Antoni Gostkowski przesłał był do rozbioru pytanie: „Jaki w interesie rolnictwa byłby pożądanym kierunek wychowania ludności wiejskiej, aby zapobiedz wyludnianiu się z czasem wsi, a przesiedlaniu się do miast tejże ludności?" Słusznie przewidując, że kwestje takie na posiedzeniach naszych towarzystw bywają pozostawiane bez rozstrzygnięcia, a nawet częstokroć bez dostatecznego wejścia w treść rzeczy — wypracował sam odpowiedź i nie mogąc sam być obecnym na zgromadzeniu, przesłał ją do odczytania. Zgromadzenie

widocznie nie przygotowane, przeszło nad pytaniem do porządku dziennego. Jestto najwygodniejsza forma załatwienia.

Z kolei postanowiono po dłuższej dyskusji wnieść na przyszłej kadencji sejmu niektóre poprawki do ustawy o policji polowej z d. 30. stycznia r. 1860, mianowicie co do istoty wykroczeń i naznaczonych na nie kar, tudzież co do sposobu wykonania ustawy.

Dr. Kozubowski, czł. Tow. przedstawił zgromadzeniu piękny egzemplarz jedwabnika japońskiego, żywiącego się liściem tamtejszych dębów; nie pogardzającego i naszemi.

W przedmiocie następnego pytania „O usiłowaniach w celu zakładania w Galicji banków rolniczych" zabiera pierwszy głos pan Franciszek Trzecieski. Proponuje on, jak skoro komisja wysadzona do tego przez komitet w skutek polecenia ostatniego zgromadzenia dotąd żadnych nie przyniosła rezultatów, aby zgromadzenie poleciło ludziom prywatnym, mającym wolę po temu, i członkom komisji, mającym wygotowane statuta aby jako prywatni zajęli się uzyskaniem pozwolenia władz rządowych na rozpoczęcie pierwszych kroków. Nie widzi on, żeby miała być zupełna niemożność zebrania potrzebnych kapitałów, mianowicie gdyby były akcje małe, np. po 200 złr. w. a. W Tarnowie już podobno przedsięwzięcie przychodzi do skutku; Kraków przecież jest ważniejszym daleko punktem, większem miastem; bank rolniczy w Krakowie mógłby mieć nawet zagraniczne kapitały. W końcu formułuje następnie swój wniosek: „Zgromadzenie Ogólne oświadcza swoje żądanie, żeby komisja z komitetu wyznaczona do rozebrania projektu banku rolniczego, postarała się u wysokich władz krajowych o pozwolenie rozpoczęcia przedwstępnych kroków w celu założenia banku rolniczo-przemysłowego".

Wniosek ten jednak wydał się zgromadzeniu zanadto energicznym. Cały kraj lamentuje wprawdzie nad brakiem kredytu ziemskiego i potrzebą banków rolniczych, lecz to nie przeszkadza, aby projekt poczęty podobno w r. 1858 czy 9 co roku nie przechodził na przemian z komisji ad hoc do komitetu ad hoc i na odwrót, i żeby mimo tej metempsychozy siedmioletniej ani kroku nie postąpił naprzód. Towarzystwo agronomiczne krakowskie tak się już przyzwyczaiło do tej używalności, iż każdy wniosek, mogący posunąć rzecz naprzód, przestrasza je i napawa wstrętem. Takim samym wstrętem przejęte było zgromadzenie i d. 6. bm., gdyż na wniosek p. Baszczewicza odrzuciło propozycję Trzecieskiego, a postanowiło zostawić rzecz przy dotychczasowej komisji ad hoc, która nic nie zrobiła.

Wobec takiej powolności maszże rząd nabrać przekonania, że Galicja jest rzeczywiście biedna w kredyt ziemski i ssana najokropniej przez wampyra lichwy?

P. Baszczewicz wniósł zarazem, aby resztę punktów programatu odłożyć do przyszłego zgromadzenia — za pół roku.

Wiceprezes przedstawił, że dwóch członków pragnęłoby jeszcze przemówić w kwestji objętej 7em na porządku programatowem pytaniem odnoszącem się do nowego trybu opodatkowania gorzelni od objętości naczyń fermentacyjnych; atoli zgromadzenie, z uwagi, że bardzo mała jest w sali liczba członków, którychby kwestja gorzelni intesować bliżej mogła, idzie za propozycją pana Baszczewicza. Wiceprezes zatem, zawiadomiwszy, iż komitet postanowił na tem zebraniu nie przedstawiać jeszcze do wykreślenia członków nieuiszczających się z zaległych składek, a to tem bardziej, że następne zebranie odbędzie się zapewne nie później jak za pół roku, żegna zgromadzenie i prosi obecnych, aby zechcieli zachować w pamięci to, co Prezes Tow. zagajając posiedzenia o smutnym stanie Towarzystwa powiedział. Prosi, aby zechcieli potwierdzić to i innym członkom, i aby wpłynęli na nich, iżby się poczuli do obowiązku dostarczania Towarzystwu moralnych i materjalnych środków istnienia: aby wreszcie starali się zbadać opinię ogólną co do sposobów ożywienia i zreorganizowania Towarzystwa. Komitet z wdzięcznością przyjmie wszelkie w tym przedmiocie myśli i uwagi. Po przemówieniu tem Wiceprezesa powiedział jeszcze pan Baszczewicz kilka gorących słów podziękowania komitetowi za jego trudy i gorliwą pracę, poczem zgromadzeni rozeszli się, żegnając się do widzenia w tej samej sali na przyszłem Ogólnem zebraniu, w równie dobrem przynajmniej zdrowiu, a w lepszych daj Boże czasach.

(*A. G.*) **Z Czyżowic** pod Mościskami, d. 9. czerwca. Znacznie rozszerzona w r. b. uprawa rzepaków musiała też baczniejszemi nas zrobić i na wszelki objaw chorobliwego stanu tej rośliny, nic więc dziwnego, iż zagrożeni raptem od nieprzyjaciół, pragnących wydrzeć nam nadzieję zebrania tysięcy, a urzeczywistnić spotkanie się zaledwie z setkami, biegniem jeden drugiemu z pomocą, to ostrzeżeniem o grożącem niebezpieczeństwie, to szczerą radą, by zrobiwszy dobrze sobie, pomódz i drugiemu, lub też z nim wspólnie znaleźć zaradczy środek obrony.

Taką to myślą powodowany, dojrzawszy owad skrzydlaty, rzepielnikiem zwany, wiadomość o nim jak najspieszniej starałem się przesłać, lecz by zarazem ochronić tych, co często zbyt mało lubią się zastanawiać a nie zbadawszy dokładnie, łatwo czarne robaczki, o których pan *K.* z nad Strwiąża nadmieniał, za jedno z rzepielnikiem mogliby poczytać, uważałem za konieczne ostrzeżeniem zapobiedz temu: mylnie więc pan *K* pojął, że celem takowego była krytyka nazwy Glanckäferów, bo chociaż z takową trudno mi się i dziś zgodzić, jako zbyt ogólną, mimo, że p. Pinckert jej użył, a wolę raczej trzymać się oddawna znanej, tak znów z drugiej strony jest rzeczą niezawodną, iż nie są one **największemi nieprzyjaciołmi rzepaku** nawet wśród znanych familij chrząszczyków.

Zresztą nie wiem zkąd p. Pinckert dostrzegł poczwarkę łyszczanki rzepiowej (nitidula aenea), kiedy nawet tak znakomity entomolog, jak Noerdlinger, który rzeczywistą pod tym względem powagę może stanowić, za nieznane dotąd uważa.

Nie przecząc jednak, by poczwarki znajdować się nie miały w dolnych kończynach kwiatu, kiedy p. K. o nich mnie zapewnia, pozwolę sobie to tylko dodać, że robaczek od którego pochodzą tem więcej mnie przekonywa, iż jest niczem innem jak Centipeda (Kornwurm), nie zaś Nitidula aenea.

Uszkodzenie zaś mocne zawiązków rzepakowego strączka w r. b., przynajmniej u mnie raczej zimnu przypisałbym, a nawet jak to p. Hofaker z Wirtembergu przed parą laty oznajmił w Annales *de l' agriculture* (czarne robaczki (les charaucons), chociaż pojawiające się na jego łanach corocznie, małą zaledwie tylko szkodę zrządzały i należytemu wykształceniu się strączka rzadko kiedy przeszkodziły.

(*J. G.*) **Z pod Dębicy** 8. czerwca *O zasiewach tegorocznych.* Chociaż sprawozdanie *Gazety Lwowskiej* z dnia 1. bm. pociesza nas pomyślnym stanem zasiewów „w ogóle" to jednak wyraźnie zaprzeczyć muszę, aby to twierdzenie do naszych okolic zastósować się dało — albowiem zbyt silny mróz majowy, powarzył nam rzepaki (jedyny fundusz opędzenia wydatków na zasiew) i te już w części na siano pokoszone zostały, niemniej fasole, kukurudze i owsa ogrodowe. — Ucierpiały też bardzo grochy i żyta, które miejscami żadnego nie obiecują plonu. Do tego przyczynia się ciągła posucha, przezco wszystkie posiewy pożółkły, siedzą kamieniem przy ziemi, konicze poschły choć od ziemi nie odlazły, a na łąkach nawet się na trawę nie zanosi.

Taki jest prawdziwy stan zasiewów naszej dość obszernej okolicy, który szanowna *Gazeta Lwowska* do **pomyślnych** zalicza, dlatego radzić jej muszę, aby na przyszłość swoje agronomiczne wiadomości z pewniejszego czerpała źródła.

(*Pr.*) **Stryj** d. 7. czerwca. (*Ceny targowe*) Mierzyca pszenicy 4.75, żyta 3.90, jęczmienia 3.15, owsa 1.50, hreczki 3 złr., fasoli białej 5 złr., bobu 4.50, grochu 4.25, kukurudzy 4.25, kartofli 1.40. Funt mięsa wołowego 9 c., masła świeżego 24 c. Sąg drzewa twardego 5.25, miękiego 4.20. Cetnar siana 1 złr. Tego targu było dużo bydła rogatego zwykłego, jako też tucznych wołów, których stada kupcy z Lipnika zakupili i do Lwowa popędzili na żelazną kolej.

(*S*) **Praga** d. 8. czerwca. Co raz wyższe notowania cen *okowity* na targowicy wiedeńskiej wpływają i tu na podwyżkę cen. Odbyt jest pomimo to mały. Kartoflankę płacą dziś tutaj po 52 do 52½, melaskę po 47½ do 48 kr. za gradus. Kontraktów na dostawę późniejszą nie ma żadnych. Handel odbywa się z ręki do ręki.

W północnych Czechach spadły temi dniami wielkie grady, a górskie wody poczyniły znaczne uszkodzenia w polach. Mrozy majowe dotknęły rolę tylko w północno-zachodniej części kraju. Na wschodniej połaci spodziewają się dobrego urodzaju.

Wiedeń 9. czerwca. Ruch na dzisiejszej giełdzie zbożowej był słaby. Producenci i kupcy strachali się od zawierania transakcyj, i dla tego obrót był mały. Pszenicy przeszło z rąk do rąk około 20.000 mierzyc. Za 89funtową płacono 5—5.30, 88—89ftwą 5.25 ab Raba. Kukurudza 80—81ftwa 3.50 transito, żyto 79ftwe 4.20—4.25 ab Wiedeń; owies 46—47ftwy 2.50, 47—48ftwy 2.55. 45—47ftwy 2.72—2.75, 50—51ftwy 2.80—2.85, 53ftwy 2.90 transito.

Bydła rzeźnego przybyło dziś z Węgier 3036, z Galicji 647, z innych prowincyj 782; razem 4465 sztuk. Waga 500—720 funtów. Niesprzedanych pozostało 536 sztuk. Płacono za cetnar 23½—26, za sztukę 116.90—162.50. Nierogacizny tucznej było 744 sztuk po 22—24 ct. za funt.

Przyjechali do Lwowa d. 9. czerwca.

Pp. hr. Michałowski Stan. z Bolestraszyc, Hibman Karol z Trześni, Odolski A. z Czerniowiec, Kalmuzki Bazyli z Besaarbii, Wielowiejski Wład. z Olejowa.

Dnia 15. czerwca.

Pp. Kriegshaber Alojzy z Kabarowiec, Zawadzki Michał z Bełzca, br. Wirth Jan z Wiednia, Milewski Karol z Stanisławowa, Czermiński Jul. z Czeremoszny, Olszański Hil. z Moskwy, Żukowski Karol z Podmanastyrek.

Wyjechali ze Lwowa d. 9. czerwca.

Pp. Rozwadowski Wład. do Kochanówki, hr. Zamojski Szcz. do Wysocka, br. Poten Karol do Olszanki, Bal Franciszek do Tuligłów, Katyński Stan. do Gradowiec, Kellerman A. do Stręczyna, Nyko Erazm na Wołyń, Obertyński Leon. do Stronibab.

Dnia 10. czerwca.

Pp. hr. Komarnicki Rom. do Złoczowa, br. Horoch Sew. do Morańca, Melbachowski, Wład. do Oleksieniec, Krajewski Nik. do Czech.

Kurs lwowski, z dnia 11. czerwca.		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .		6	34	6	42
Dukat cesarski		6	38	6	48
Moskiewski półimperjał .		11	07	11	35
Moskiewski rubel srebrny .		2	06	2	12
Moskiewski rubel papierowy		1	46	1	50
Pruski talar kur.		2	01	2	07
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	66	00	67	08
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	69	43	70	46
Galicyj. oblig. indem. .	bez kuponów	59	00	60	08
Pożyczka narodowa .	bez kuponów	58	58	59	67
Akcje kolei żel. gal. .	bez kuponów	161	67	166	33

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 11. czerwca.	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	54	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	59	20
Losy z r. 1860	69	50
Akcje banku nar. za 1000 gl. . . .	652	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	122	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	134	00
Dukaty cesarskie sztuka	6	46
Srebro za 100 gl. w. a.	135	50
Srebro za 100 gl jako towar . . .	100	00

Herr
SIMCHE MARGULIES
in Lemberg.
Sie werden hiemit ersucht meinen Saldo für an Sie gelieferte Waaren laut Ihrer in Händen habender Bestättigung mit 568 fl. 96 kr. auszugleichen, um von der Klage gegen Sie abstehen zu können.
A. M. Pollak,
2428 2—0 Fabrikant in Wien.

STYRYJSKI LIKIER
od głuchoty,
(z roślin alpejskich wyrabiany sok) jest najpewniejszym środkiem stwierdzonym przez wielu lekarzy na wyleczenie głuchoty, jako też dla źle słyszących.
Główny skład w aptece Z. Rukera we Lwowie.
Cena 1 złr. w. a. za opakowanie 15 cnt. 1097 12—12

Utrzymanie zębów
i ich zachowanie od wielorakich słabości, na które ze wszystkich części ciała najbardziej są wystawione, powinno największą uwagę w ich pielęgnowaniu zwrócić. Niestety, znajdują się w naszej generacji zęby i części ciała prawie w anormalnym stanie ich trwałości zdrowia, których innym narodom zazdraszczamy. Zbytecznem by było, gdybyśmy się w rozbiór szczegółowy składu zębów i części ust zapuszczali, gdyż tu chcielibyśmy tylko pomówić o środkach zaradczych, które po dłuższem doświadczeniu, takowe od różnorakich cierpień zachowują i zębom i ustom ich pierwotną świeżość nadają. Od wielu lat okazała się **woda Austerynowa do ust, praktycznego dentysty Dra. J. G. Poppa** w Wiedniu w swoich skutkach nietylko nie szkodliwą, ale dowiodła oraz, iż jest dobrym środkiem zaradczym od bolu zepsutych zębów. Bole wszelkiego rodzaju zębów, zęby nadpsute, kamień winny, karies i szkorbut mają w **wodzie Austerynowej do ust** nieprzyjaciela, która je po dłuższem używaniu nietylko całkiem usuwa, ale i na przyszłość od podobnych cierpień zachowuje i naturalną czystość nadaje. Zresztą niechaj każdy doświadczy, a niezawodnie będzie jej zwolennikiem. 1127 3—5
We Lwowie sprzedają: apteki Dr. Tytusa Zarzyckiego, dawniej Millinga, p. Mikolascha, p. Berlinera, p. Z. Rukera, p. Ebenbergera, handel Kleina wdowy i Gebhardta i Bonifacego Stillera.

Ktoby z obywateli obwodu złoczowskiego lub temuż przyległych, **potrzebował na czas krótszy lub dłuższy dojeżdżającego zastępcę do interesów kontroli gospodarstwa i lasów**, a osobliwie kilkoletnią praktyką dokładnie obznajomionego z tokiem spraw serwitutowych, raczy się zgłosić listownie pod **adresą T. T. poczta Busk.** 2411 2—3

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandaża elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.
Dostać można w Paryżu przy ulicy de l' Arbre dec, 44: we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha.** 2242 4—0

Narzędzia chirurgiczne i medyczne,
z słynnej fabryki w Paryżu, p. ***Galante***, metalowe i gutaperkowe, a mianowicie: Irrigatory, tnszowalnie maciczne, smoczki angielskie (Biberous), wstrzykawki, suspensorja, klyzopompy angielskie, pończochy elastyczne i jedwabne od wzdęcia żył w nogach, pasy hypogastryczne, wzierniki (speculum), respiratory, rurki z gutaperki i t. p. 2237 8—12
Dostać można jedynie w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

HANDEL PŁÓCIEN
F. HOINKESA
we Lwowie, w rynku pod l. 173 obok księgarni p. Karola Wilda
poleca w największym doborze wszystkie gatunki
PŁÓTNA, WEBY,
bielizny stołowej
w garniturach na 6, 12, 18 i 24 osób,
obrusów, serwet, białych i kolorowych serwet do kawy, serwetek ręczników, białych i kolorowych chustek do nosa. lnianych i bawełnianych **dymek**, białego, szarego i kolorowego **drelichu** na materace, na firanki do okien, na powłokę sof i na liberje, białych i kolorowych **perkali, shirting** na koszule, żółtego, czerwonego i **różowego nankinu** na piernaty, białego, różnokolorowego **sznurkowego i pikowego barchanu**, kolorowego **płócienka** na poszewki, suknie i fartuszki, bawełnianego **batystu, muszlinu**, białej i czarnej **organtyny, podszewki** we wszystkich kolorach, **pikowych** i bawełnianych **nakryć na łóżka.**
Wszystkie gatunki towarów tkanych i pończoszkowej roboty, jako to: bawełniane i wełniane pończochy dla pań, dziewcząt i dzieci, szkarpetki, kaftaniki, kalesony, szkarpetki myśliwskie.
Prawdziwe angielskie nici do szycia, 4-drutowe królewskie nici, pottendorferską i kolorową bawełnę do pończoszkowej roboty, bawełnę do haftowania, przędzę do znaczenia bielizny, tasiemki lniane, guziki do koszul, angielskie igły i jedwab w różnych kolorach do szycia.
Paryzkie i wiedeńskie kalosze gumielastyczne różnej wielkości dla pań, mężczyzn chłopców, dziewcząt i dzieci.
Utrzymuje także na składzie prawdziwą rosyjską i chińską herbatę w oryginalnych paczkach po ¼, ½ i 1 funtowych i sprzedaje takową po złr. 1.20, 1.60, 2, 2.40, 3, 4, 5 i 6 za funt. Wszystkie gatunki herbaty są świeżo sprowadzone, tegorocznego zbioru, czystego i przyjemnego smaku i aromatu.
Wszystkie gatunki płótna i bielizny stołowej posiada wyżwymieniony handel teraz w tak dobrze zaopatrzonym składzie, w nowym i doborowym towarze, że wszelkim wymaganiom co do tanności towaru zadość uczynić może. 2451 1—6

Doniesienie Lekarskie.
Nie masz jednego lekarstwa, któreby w praktyce medycznej sprowadziło tak zupełne przemianę jak **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające P. Cauvin.** Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając się na zasadzie następujących uwag: 1) Pigułki te są czysto z roślin przygotowane. 2) Wzięte dla oka i przyjemnego smaku. 3) Bardzo skuteczne: działanie ich nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo. wydzielają z ciała wszelkie zepsute humory. 4) Działają wprost na cyrkulację krwi w arterjach, przywracając i odnawiając krew zupełnie. 5) Lekarze, którzy rozbiór chemiczny tych pigułek dokonali, wprzód zanim je swym chorym przepisali, jednogodnie oświadczają, że: 2228 6—6
pigułki czyszczące krew i przeczyszczające P. Cauvin,
są najlepszem lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanem. Po tak licznych świadectwach, któreby mógł wstąpić o ich dobrym skutku?
Dostać można we Lwowie w aptekach Piotra Mikolascha, Rukera, i Berlinera.
PILULES VEGETALES GOURMANDES PURGATIVES de CAUVIN, de PARIS.

C. k. uprzywil. Woda zwana
Rosée de Beauté
(Rosą piękności)
która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane; jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.
Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 cnt. w. a.
We Lwowie na składzie mają: PP. P. Mikolasch i A. Berliner apt., J. Bochnak, A Bogdanowicz, J. Żalplachta, Ebenberger apt., Kleina Wdowa i Gebhardt, W. Dworski, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reis, Z. Ruker apt., B. Stiller, A Steifa synowie, Karol Glauz, Janowski. Dr Zarzycki apt. apt. pod Złotym lwem, pp. Bracia Łazowscy apt. pod złotym jeleniem, i F Ehrlich. W Krakowie J Jahn, J. Gębl i J. N. Walter.
Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżanach E. Mörl i Fadenheckt, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Cieszynie Schröder, w Czerniowcach J. Schaürch, w Horodence Aksentowicz, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz, w Jarosławiu J. Rhom, w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, w Kozowy Ant. Dobrzański, w Łańcucie Swoboda, w Leżajsku St. Maresch, w Lisku Barański, w Mielcu W. Satkowski, w Oświęcimie Polaczek, w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Switalski, w Rzeszowie J. Schaiter i sp., w Samborze Kriegseisen apt. i Katarzyna Ferderber i Karol Marecsh, w Sanoku J. Jakitsch, w Skałacie Dziembowski, w Sokalu Grot, w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger, w Tarnopolu Morawetz i Soter, J. Zellner, w Tarnowie, J Jahn, w Trębowli, Lipiński w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Krzyżanowski, w Żurawnie Postępski. 1272 13—9

Po cenach jak najtańszych sprzedaje
HANDEL MÓD i KONFEKCYJ
Władysława Lewickiego
najnowsze
Beduiny wełniane i koronkowe, Bareże i materje wełniane,
Paletoty jedwabne i wszelkie t. p. artykuły
w największym wyborze.
Zamówienia podług udzielonej miary wykonują się jak najakuratniej i jak najspieszniej.
2452 1—1

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.